

Niezgoda na ten aspekt ludzkiej kondycji, którym jest śmierć, traktowanie jej jako kary, jako czegoś, co nam się „nie należy”, a nie jako naturalnej konsekwencji życia, wyraźnie zaznacza się we współczesnych tekstach o wampirach. To, co kiedyś było dla ich bohaterów najstraszliwszą perspektywą – możliwość stania się wampirem – dziś stanowi realizację ich najgorętszych pragnień. Zmieniła się bowiem hierarchia wartości. Kwestie zbawienia lub potępienia czy ewentualnego doznania uszczerbku na duszy – jak wspominałam – w ogóle nie są podnoszone, nie istnieją jako problem: najważniejsze jest życie na ziemi, za wszelką cenę. Cena za nie jest zresztą względnie niska, jeśli wziąć pod uwagę liczne korzyści, jakie można odnieść, zostając wampirem: życie bez chorób, cierpień i tak długie, że niemal wieczne, a przy tym posiadanie ogromnej władzy i niezwykłych zdolności. Tak korzyści te przedstawione zostały na przykład w *Imperium lęku*<sup>37</sup> (*The Empire of Fear*, 1988) Briana Stableforda. Nie obowiązują też większość dawnych ograniczeń – jak czytamy w *Jestem legendą* Mathesona, *Wywiadzie z wampirem* Rice czy w *Zmierzchu*<sup>38</sup> (*Twilight*, 2005) Stephenie Meyer, współczesne wampiry mogą na przykład swobodnie poruszać się w dzień, symbole religijne są dla nich bez znaczenia, nie muszą też sypiać w trumnach. Z literackimi pierwowzorami łączy je tylko warunek dietetyczny: wampiry muszą, przynajmniej raz na jakiś czas, spożywać krew, to bowiem określa ich tożsamość. Wobec wszelkich korzyści wynikających

---

<sup>37</sup> Zob. B. Stableford, *Imperium lęku*, tłum. I. Lipińska, Rebis, Poznań 2006.

<sup>38</sup> Zob. S. Meyer, *Zmierzch*, tłum. J. Urban, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2007. Powieść stanowi pierwszy tom cyklu „Zmierzch”.

z bycia wampirem, w rachunku zysków i strat, przymus picia krwi wydaje się jednak dzisiejszym protagonistom zaledwie drobną niedogodnością.

Wampiryzm przestaje być czymś zakazanym i odstręczającym przede wszystkim dlatego, że pozbawiono go wymiaru duchowego, metafizycznego – a i współczesny człowiek inaczej na ten wymiar spogląda, inny ma do niego stosunek. Kategoria zła osobowego została zdeprecjonowana lub zanegowana, wielu teologów katolickich i protestanckich zaprzecza jej istnieniu. Wampir przestał zatem być zagrożeniem jako przedstawiciel czy też uosobienie diabła – jego już bowiem nie ma. Zło lub dobro stało się kwestią dokonywanych wyborów, a nie statusu ontologicznego. Postać wampira, który do tej pory był przedstawicielem „księcia ciemności” czy wręcz antychrystem i którego podstawowym zadaniem było doprowadzenie człowieka do ostatecznego upadku i do piekła, zaczyna coraz częściej zyskiwać „jasną stronę”. Z istoty jednowymiarowej, a więc w jakimś sensie okaleczonej, niepełnej, zmienia się w pełną osobę, posiadającą zarówno dobre, jak i złe cechy charakteru. Co więcej, w wielu wypadkach postępuje o wiele lepiej pod względem moralnym niż ludzie, którzy usiłują go zabić.